

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarza B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas, Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 63. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboraiski.

POZNAŃ, 9 czerwca.

Odjazd cara Aleksandra ze stolicy austriackiej położył koniec licznyemu uroczystościom, jakimi monarchia austriacka chciała przyjąć swemu potężnemu rasiadowi pobyt w grodzie Habsburgów. Nie brakło obfitych toastów, zapewnień szczerzej przyjaźni i wymiany komplementów, w których stronniczy rosyjski upatrują zadatek przyszłego austriacko-rosyjskiego przymierza, a które zdaniem większości są niczem więcej jak zwykłym grzecznościowym nie upoważniającym wcale do zbyt optymistycznych wniosków. Polityka według zapewnień lepij pouczonych dzienników wiedeńskich w czasie pobytu cara w Wiedniu leżała odłogiem; nie konferowano w żadnej ważniejszej sprawie a tem mniej w sprawie wschodniej, którą pewne organa chciałyby wynieść na plan pierwszy, utrwalając mniemanie, że szło tutaj o wyjednanie niepodległości Serbii, Rumunii i Czarnogóry. Ministeryalna N. fr. Pr. jak najenergiczniej występuje przeciw podobnego rodzaju pogłoskom, twierdząc, że są — ultima ratio pomienionego organu — wymysłem ultramontanów!

Prócz uznania przez rząd niemiecki nowego rządu Francyi i przybycia księcia Napoleona do Paryża nie ma nic ważniejszego do zapisania na dzisiaj z Francyi. Hr. Arnim doręczył w sobotę 7 b. m. swe listy uwierzytelniające prezydentowi Rzeczypospolitej. Ks. Napoleon przybył, jak się zdaje, do Paryża pomimo odwołania się do jego patriotyzmu ks. Broglie, w skutek nieporozumień w łonie stronnictwa bonapartystowskiego i udaje się z Paryża na Korsykę, aby tam się kazać wybrać deputowanym. Tak ekscesarzowa Eugenia jak i cały jej dwór z p. Rouherem na czele nie bardzo zadowoleni z przyjazdu ks. Napoleona do stolicy Francyi, psuje im to szczy, a u publiczności francuskiej nie zdaje się ks. Napoleon odgrywać wielkiej roli politycznej, bo na wieść o przybyciu jego w mury stolicy, myślnie ogólnie, że nie brat, ale syn Napoleona III. powrócił do kraju, tak sądzili przynajmniej okoliczni mieszkańcy Paryża i zamieszkujący przedmieścia parzyckie uwieryli. Hr. Beust znajdujący się jeszcze w murach stolicy Francyi, miał dłuższe narady z panem Thiersem i raz tylko odwiedził prezydenta Mac-Mahona. Hr. Beust wyjeżdża z Paryża do Wiednia. O ile z wszystkich nowego rządu czynności wnoszą można, nie chodzi mu bynajmniej o przywrócenie Bonapartem korony, jak raczej o powolne przysposobienie kraju do monarchii w ogóle.

Przedwczorajsze posiedzenie madryckiego Zgromadzenia narodowego było ze wszelkich miar ważnem, na niem bowiem dokonaniem zostało ostateczne ukonstytuowanie bióra marszałkowskiego, przyczem prezydent Figueras złożył swą władzę w ręce Zgromadzenia. Marszałkiem obrano 177 głosami p. Orense. P. Figueras składając swą władzę wykonawczą w ręce Izby, podniósł przedewszystkiem tę okoliczność, że stosunki obecnie o wiele są trudniejsze, niż dawniej; tak między innymi wybuchł w dywizyi generała Velarda bunt a w Granadzie przyszło do krwawego starcia między ludnością miejscową a siłą zbrojną republiki. Figueras wnosi następnie, aby ogłosić republikę federacyjną. Inny wniosek, domagający się uznania republiki demokratycznej jako przyszłej formy rządu w Hiszpanii przekazanym został prawie jednogłośnie pod obrady. — W dalszym toku posiedzenia przyjęto 142 przegłosowanym zostaje prezesem Rady ministrów a zarazem odbiera polecenie złożenia do jutra gabinetu. Gabinet ten ma się składać następnie: Py Margall obejmie przewodnictwem gabinetu bez teki, Diaz Quintero obejmie ministerstwo handlu, Palanca ministerstwo spraw wewnętrznych, Maisonnave ministerstwo spraw zewnętrznych, Pedregal sprawiedliwości, Estevaner wojny, Torri ministerstwo kolonii, Tutau skarbu, Oreiro marynarki.

Co do wspomnianego przez p. Figuerasa buntu wojskowego i krwawych rozruchów w Granadzie — wybuchł on w szeregach żołnierzy maszerujących przeciw Karlistom a wybuchł wśród objawów antykarlistowskich i mających przedewszystkiem na oku popieranie republiki federacyjnej. — Generał Velarde i oficerowie zmuszeni byli ratować się ucieczką. Na poskromienie buntu wysłano z Madrytu znaczniejsze siły. W Granadzie zaś wzburzony motłoch napadł na karabinierów, obległ ich i zmusił po pięciogodzinnej zaciętej walce do złożenia broni i podania się na łaskę i niełaskę. — Wszystko to smutne daje wyobrażenie o obecnym położeniu w Hiszpanii i gdyby rząd nowy nie wziął się całemi siłami do zaprowadzenia porządku — dnie republiki uważałby należało za policzone a w miejsce jej zobaczylibyśmy nie długo monarchię.

W biurze senatu włoskiego przyjęto w całości ustawę o stowarzyszeniach religijnych. — Carowa opuszcza Paryż dzisiaj i w poniedziałek.

Wyprawę rosyjską wysłanej celem zajęcia Chiwy nie najlepiej się powodzi. Jeden z pięciu oddziałów pod dowództwem pułkownika Markasowa, o którym głosili z tryumfem dzienniki rosyjskie, że tylko 60 wiorst dzieli go od Chiwy, musiał z powodu, jak pisze Inwalid, nieprzewidywanych trudności rozpocząć odwrót ku Krasnowodskowi, gdzie stanął dnia 16 maja (st. 5 tyt.). Oddział turkstański znajdował się

dnia 17 kwietnia (według starego kalendarza) tylko o pięć marszów od Amu-Darii, oddział orenburski stanął dnia 5 maja pod Urgu.

W końcu nadmieniamy, że Koło polskie parlamentu niemieckiego wybrało na posiedzeniu z dnia 7 bm. komitet przedwyborczy, w którego skład wchodzi panowie Leon Smitkowski, hr. Edward Poniński i Ign. Moszczeński. Szczegóły tego posiedzenia znajdzie czytelnik w korespondencji berlińskiej.

* Odbieramy od p. Mańkowskiego pismo następujące:

Berlin, 8 czerwca 1873.

Szanowny Panie Redaktorze!
Odczytawszy w kolumnach Dziennika pismo moje z 5 bm., widzę, iż czytelnik mógłby przypuszczać, że na sesyi z 27 Maja pięciu członków Koła objawiło zamiar wystąpienia tylko z Koła, gdy tymczasem tych pięciu posłów wyraźnie oświadczyło, że z Koła natychmiast występują i mandaty swe poselskie składają. — Później posłowie ci wstrzymali się z wykonaniem tegoż postanowienia a ostatecznie całkiem od niego odstąpili. Zechciej, Szanowny Redaktorze, przyjąć wyjaśnienie to w kolumny Twego pisma wraz z wyrazem mego poważania.

N. X. Mańkowski.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył emerytowanemu sekretarzowi sądu powiatowego i rendantowi depozytalnemu Kollm w Krotoszynie nadać tutaj radcy obrachunkowego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 6 czerwca.

(Wybór prezydenta miasta i Rady miejskiej. — Przygotowania do wyborów reichsratowych. — Komitet centralny a komitet żydowski. — Korespondencye lwowskie dzienników centralistycznych.)

(T.) W środę więc przysięgą będzie nasza reprezentacya miejska wybierała prezydenta miasta. Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej, na którym już byli obecni i nowo wybrani radni, skoro wybory uzo-

cu ta sprzeczność despotyzmu bezwzględne, który swobody republikańskie miał krzawić.

Strwożony król zupełnie bezwładny siedział na zamku, na listy impertynenckie Szczęsnego odpowiadając pełnemi względów stylizacyami swę kancelaryi. — Oddawali mu honory jenerałowie rosyjscy — ale Targowiczanie wcale się nie kryli z zamiarami bodaj detronizacyi...

Ten miłosny opłeszek panów republikańskich trwał tyle tylko, ile było potrzeba Rosyi, aby na sobie nieprzyjanych ludziach pomściła się za sejm czteroletni... Nie nazywano inaczej sejmu tego jak spiskiem, konstytucyi zamachem i rewolucyą...

Nastąpił ów okropny sejm, na który króla prawie przemocą musiano wyciągnąć z Warszawy. Butni Targowiczanie znaleźli się wziętymi w matnię.

Krótką chwilą panowania ich przeszła, Moskwa dała uczuć, że ona tu jedyną rozkazuje i rozrządza. — Jak piorun padł na zdrajców wyrok nowego rozbioru kraju, którego osiępli do ostatka nie przypuszczali.

Było coś okropnego nawet dla najojobojęniejszych, najmniej rozumiejących, co się działo w tym sejmie grodzienkim — który Polskę dobijał... ale prawie w téj chwili, gdy na sesyi niemiej podpisano wyrok na Polskę, rozbrzdziło się uczucie powszechne zgromy, oburzenia, rozpacz tak gwałtownej, iż nie można było wątpić, że za sobą bodaj niewczesny wybuch po- ciągnie.

Katastrofa ta przychodziła nadto świeżo po wspomnieniach czteroletniego sejmu, padała na gorące jeszcze, nieostygłe nadzieje, a towarzyszyło jej obejsie się Moskali z krajem tak okrutną, iż wszystko, co żyło, jakby jednym głosem zawołało — Lepiej ginąć niż ścierpieć takie upodlenie i niewolę.

Nigdzie może wypadki te nie uczyniły takiego wrażenia jak u nas w wojsku... Mówiono o rozpuszczeniu go, o uszczupleniu, o rozesłaniu po kraju, o gwałtownym wcieleniu do wojsk rosyjskich...

Pomimo nadzwyczajnej pilności władz rosyjskich — spisek się zrodził ze dniem rozbioru prawie... We wszystkich jedna myśl się powtarzała — powstanie... wojna... Nikt się nie rachował, była konieczność ratowania honoru narodowego jeśli nie ojczyzny. Potrzeba było we krwi zmazać hańbę tych ludzi, co podpisali wyroki na własny kraj...

Jak drgnienie elektryczne przebiegło wszystkich...

Miałem naówczas lat dwadzieścia dwa, nie mógłem więc być przypuszczonym ani do narad, ani do tajemnic żadnych, ale duszą i sercem należałem do stowarzyszenia wszystkich moich kolegów, oczekujących tylko znaku do walki. — Nie wiem, czy dla Moskali widoczne były jakie przygotowania, dla nas zaś były one jawne...

W połowie marca już w Moskalach konsystujących w Warszawie znać było jakąś trwogę i nadzwyczaj-

pełniające sprawdzone i uznane zostały, zawiadomili przewodniczący wiceprezydent p. Jasiński zgromadzonych, że na środę zostanie Rada miejska sproszone wyłącznie dla dokonania wyboru prezydenta miasta, przyczem dodał, że zaraz po wyborze prezydenta miasta, skoro tylko będzie mógł nowo wybraną głowę miasta oddać urządowanie, złoży swoją godność wiceprezydenta. P. Jasiński zawiadamia o tém Radę już dziś dla tego, aby przy wybieraniu prezydenta refleksywnie także na osobę przyszłego jego zastępcy. Krok ze strony p. Jasińskiego jest całkiem usprawiedliwiony i naturalny. Przyjął urząd wiceprezydenta wtedy, gdy prezydentem obrano p. Ziemiałkowskiego, nie wiedząc obecnie jednak kto dzisiejszego ministra galicyjskiego będzie następcą na urządzie prezydenta miasta nie może z góry do pozostania na urządzie wiceprezydenta zobowiązywać się. Składa więc urządowanie a raczej zapowiada to złożenie naprzód bez względu na to, kto prezydentem obrany zostanie. Będzie więc Rada wybierała prezydenta i jego zastępcę. Kto prezydentem zostanie przewidzieć trudno, tém trudniej przewidzieć, kto będzie obrany wiceprezydentem. O ile słyszałem jest tylko o dwóch kandydatach na urząd naczelnika miasta między panami radnymi na seryo mowa, a to o kandydaturze wiceprez. p. Jasińskiego i o kandydaturze radnego p. Smolki. Gdy przed dwoma laty wybierała Rada miejska po raz pierwszy prezydenta, padały głosy tylko na Ziemiałkowskiego i Smolkę.

Prawdopodobnie ci sami Radni, którzy wówczas Smolce głosy swe dawali i którzy dopiero w chwili ostatniej, gdy przeprowadzenie jego wyboru okazało się niemożliwem, kandydaturę jego opuścili i teraz za nim głosować będą. P. Smolka uczęszcza teraz pilnie na posiedzenia Rady i łatwiej dziś niż kiedykolwiek mógłby zwyciężyć. Czy jednak zwyciężyć powinien, czy zasłużył ten obywatel byłby odpowiednim prezydentem miasta, czy go wybierać należy, czy pan Smolka o ten ważny urząd ubiegać się powinien, na te pytania odpowie podobno większość Rady miejskiej, przyczem. Pan Smolka ma obszerniejsze pole działania i służenia sprawie publicznej a nawet szkołą byłoby to dla kraju, gdyby musiał opuścić widownię polityczną, na której pracując nierównie większe sprawie narodowej może oddać usługi niż burmistrzując we Lwowie. Statut miasta Lwowa jest tego rodzaju, że prezydenta robi istotnie głową miasta. Prezydent pobiera 7000 guldenów płacy rocznie, ma wolne mieszkanie, opał, oświetlenie, ekwipaż itd. W razie jego nieobecności zastępuje go wiceprezydent bezpłatny. Obecność prezydenta jest niezbędna, a czy p. Smolka może być ciągle we Lwowie obecnym? Nie chcę innych drażliwszej natury podnosić okoliczności przemawiających przeciw wyborowi p. Smolki, który jako były syndyk

czajne środki ostrożności, przedsięwzięte dla utrzymania porządku w stolicy...

Mieszczanie chodzili chmurni, jakby się nie znając i nie poznając w ulicy a rzucając ku sobie jakieś porozumiewające się oczyma — między wojskowymi a nimi znalazły się niespodziane znajomości i przyjaźń nie bywała...

Stałem naówczas kwatery przy Miodowej ulicy w domu Karasia, gdzie mi krewni Mańkiewicz dali pokój na górze. — Stary Mańkiewicz zjechał był tu dla leczenia się na oczy, towarzyszyła mu żona, a że choroba była uparta, już rok tu przebywszy i nawykawszy do miasta, nie myśleli go opuszczać. Mańkiewicz, stary szlachcic ale człek z głową i niepospolitemi darami umysłu... żył bardzo oszczędnie, po lwowsku, żył też i mnie z dobrego serca a bawił się tem, że o wszystkich, co się działo, wiedzieć musiał. Ostrożnym był bardzo, żeby się nie narażać Moskalom, przeciw obawę o siebie zwyciężał patriotyzm gorący i umysł żywy a niespokojny.

Stary chodził z zieloną umbrellką nad słabemi oczyma, o kiju, bo był bardzo otyły, ale w domu usiedzieć nie mógł i od czasu, jak tu przybył, tyle porobił znajomości, iż o nowiny nie było mu trudno. A umiał ich dobywać z każdego tak zreczenie, iż sam śmiejąc się zapewniał: — Mój moci bodzieju! jak wezmę na konfesyatę, powie mi nawet to, czego nie wie. I tak jest — tłumaczył się zaraz — tak jest, bo nie jeden raz powiedział mi człowiek rzecz taką, która dla niego była niezrozumiałą a dla mnie wiele znaczącą.

Mańkiewicz najął był sobie cały ten dom (nie pałac tego imienia) a to dla tego, jak powiadał, że nie mógł znieść mieszkania z ludźmi, którychby nie znał i którzyby mu mogli chcieć kółki ciosać na głowie. — Najwyższy porządował i powynajmował mieszkania, których mu nie było potrzeba — ale już się tu panem czuł. Takim sposobem mnie się dostał pokój, bo stary Mańkiewicz przypadał mi dziadkiem i bardzo mnie lubił. Mańkiewiczowi dzieci nie mieli... przy sobie, jedyna ich córka zamężna mieszkała na Litwie.

Nie było gołiwszego zbieracza wiadomości, wiadomości i plotek i pamfletów i broszur nad starym Mańkiewiczem. Oczy sobie dopisywał, wpisując, co tylko dostał, do wielkiej księżki, którą zawsze pod poduszką trzymał. W czasie Targowicy, czasu sejmu i teraz, co- kolwiek się ukazało w Wiedniu lub wyszło z potajemnych drukarni w Warszawie, wszystko to mieć musiał... Skąpy był trochę, ale na taki świszek nigdy nie żałował. Za Księgi rodzaju Targowickie zapłacił dukata, a choć odpowiedź na nie nie wiele była warta, talara i za tę dał dla kompletu. A że pamięć miał nadzwyczajną, wszystko to potem recytował jak pacierz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WARSZAWA

w 1394 r.

POWIEŚ HISTORYCZNA

przez

B. BOLESŁAWITĘ.

Sunt lachrymae rerum...

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 130.)

Radość była w domu wielka ale i kłopot nie mniejszy, bo do Wilna wyprawę należało dać przyzwolitą wyprawę. Krawcy, szewcy, szwaczki miały wiele do roboty. Gdy wszystko było gotowe, pobłogosławiony przez matkę, spłakawszy się gorzko, siadłem z ojcem do bryczki i pojechaliśmy do Wilna. Bilo mi serce ze strachu... Izami zachodziły oczy... nie wiele widział i słyszał co się kolo mnie działo, gdy ojciec wprowadził na pokój pana wojewody — lecz wszystko to przeszło wprędce, gdy głos posłyszal łagodny starego Niesiołowskiego i poczuł w mojej dłoni rękę przyjaciela jego syna, który mnie witał jak nieznanego brata.

Nie wiem, czy byli dumnymi dla drugich, to pewna, że dla mnie okazali się najlepszymi w świecie. W domu tym znalazłem rodzicielską troskliwość i serdeczność. Ojciec mój uplakał się z radości i wdzięczności. Na mnie nie zrobiło to wielkiego wrażenia jak na nim, bo jako dziecko świat sobie wystawiałem w jasnych barwach, on znał go lepiej i zdziwił się znajdując lepszym niż marzył... Dom też Niesiołowskiego był pewnie wyjątkiem szczególnym.

Pańsko-szlacheckie dwory tylekroć już opisywano, że je z tych tradycji znają wszyscy; wojewody też do wielu innych był podobny. Polski żywioł zmieszany z francuskim w nim panował; pierwszy mu dawał szlachetne podstawy, drugi ogładę i formy europejskie. Wojewoda nosił się jeszcze po polsku, ale mówił po francusku wybornie i maniery miał ludzi wyższego towarzystwa. Sama pani głównie francuszczyznę tu szerzyła i trzymała. Dla tego i syn wychowywany był przez Francuza na wpół z Polakiem.

Tegoż dnia wzięto mnie na egzamin i okazało się, że moja pijarska francuszczyzna tak była śmieszna, iż ją z gruntu wykorzeniec potrzebowano a nową na jej miejscu zasadzić.

Wychowywałem się tedy z panem Julianem, dogoniwszy go w nauce i jak on sposobie do stanu

wojskowego. Ta tylko była różnica między nami, iż on miał jeszcze odbyć podróż po Europie i zatrzymać się dłuższy czas w Strasburgu a ja z woli ojca natychmiast wstąpić powinienem był do wojska. Pan Julian, z którym byliśmy w najczulszej przyjaźni, ciągnął mnie bardzo do tej podróży z sobą, pisał pono potajemnie do mojego ojca, aby na nią zezwolił, przeciw ojcu się zdało podziękować a mnie kazać jechać do Warszawy.

Z listem rekomendacyjnym od wojewody dostałem się do pułku Działyńskiego, stojącego naówczas w stolicy. Przybyłem tu w najsmutniejszą godzinę, gdy po klubnej ale daremnej walce król miał przystąpić do Targowicy...

Nie mógłtem porównać ówczesnego stolicy stanu do świetnej powierzchowności jej w czasie sejmów czteroletniego, ale uderzył mnie nadzwyczajny smutek i pomieszanie na wszystkich twarzach... rozpacz, narzekania i gwałtowne rozdarcie narodu na dwa najzjadliwiej nieprzyjane sobie obozy.

Co było w Warszawie patriotów najgorętszych dotychczas — na wieść o przystąpieniu króla do Targowicy uchodziło z przekleństwami i gniewem za granicę. Stronnictwo niby republikańskie, które na pozór dawał wolności i praw bronić miało, z zajądliwością chwyciło władzę, używając jej na przesładowanie najokrutniejsze. Moskale, od których przez lat kilka Polska była odwykła, z szyderstwem, butą, naigrawaniem, odgryzkami zaciągali znowu do stolicy. Adherenci ich, poubierani w mundury rosyjskie, okryci orderami, otoczeni strażami obcemi, pysznili się na ulicach.

Ponieważ wojsko rozpierzchło się w części, reorganizować i zmniejszać miano, trudno się nawet było dostać do niego i ja raczej wśliznąłem się do służby, niż do niego zostałem przyjęty. Stało się to po cichu, za wielką forsa i z niemałemi trudnościami.

Nigdy może zwycięzka rzeczywicie partya nie obchodziła się okrutnie z złamanymi na placu boju współziomkami, — jak Targowiczanie z krajem, nad którym z łaski wojsk rosyjskich zapanowali — począwszy od króla, którego pojono żołcią i wydarto mu wszelką władzę, aż do ostatniego żołnierza dano uczuć wszystkim, że Kossakowscy i Potocki mają za sobą poparcie cesarskiej Katarzyny.

Mnie, com się mało mógł wówczas zastanowić i sądzić, uderzało nawet nielitościwe to obchodzenie się z krajem.

W imię wolności najstraszniejszy w świecie zapanował despotyzm. Nie zdziwi się nikt, gdy się przyznam, że dwudziestoltni naówczas, w pierwszych chwilach po przybyciu do Warszawy, uszczęśliwiony mundurem, widokiem stolicy, nowymi tylą przedmiotami i ludźmi mało zwracałem uwagi, za mało czulem, co mnie otaczało. Stopniowo potem ogarniała mnie trwoga i boleść.

Co dzień obijały mi się o uszy narzekania na panujących naówczas Targowiczanie i obchodzenie się ich z krajem. Nawet dziecinny umysł uderzyła w koń-

miasta nie zbyt gorliwie sprawami gminnymi zajmował się, bo mam to przekonanie, że partya popierająca tę kandydaturę bardzo będzie niechętna i że p. Jasiński jak to już poprzednio pisałem, prezydentem miasta obrany zostanie.

Co do innych spraw, jakimi na wczorajszym posiedzeniu Rada miejska zajmowała się, a które po większej części były znaczenia lokalnego, wywołała jedynie sprawa dzierżawy ogrodu miejskiego żywsze rozprawy. Komitet założycieli towarzystwa teatralnego zadzierżawił był ten ogród na lat 6 obowiązując się płacić rocznie 2000 guldenów czynszu dzierżawnego, chciał bowiem urządzić teatr latowy. Gdy pan Jan Dobrzański z komitetu tego ustąpił, upadł projekt teatru latowego i komitet oświadczył, że się od dzierżawy ogrodu cofa. Rozpisano więc nową licytację i w braku innych konkurentów oddano ogród w dzierżawę szynkarzowi tutejszemu panu Wojtawickiemu za czynsz roczny 900 guld., temu samemu, który do roku przeszłego ogród dzierżawiła, który z przeszłego tego parku zrobił prostą knajpę i dzięki któremu w czasie zjazdu Poznańczan i Ślązaków nie można było mieć podczas balu w tym ogrodzie urządzanego ani chłodników, ani przekąsek, ani żadnej rzeczy, które jego są.

Usiłował wprawdzie niektórzy radni jak doktor Czerkowski i p. Starkel ratować ogród i publicznie od p. Wojtawickiego a spółkę teatralną od strażniczych, w obec faktycznego stanu rzeczy, było to jednak niemożliwością i Rada zatwierdziła kontrakt z tym dzierżawcą zawarty. Spółka teatralna obowiązwała się płacić 2000 rocznie, więc za lat 6 12.000 guldenów. Gdy obecnie musiano p. Wojtawickiemu wydzierżawić ogród za cenę 900 guld. rocznie więc za lat pięć za 4500 a za rok bieżący 500, więc razem za 5000 guld., przeto strata o której powoływanie spółce teatralnej a mianowicie prezesowi komitetu p. Podlewskiemu i podpisanym na kontrakcie z miastem członkom panom Niedzielskiemu i Smochowskiemu miasto wytoczyło proces, wynosi więc 7000 guldenów. Podobno szkoda kosztów i zachodów.

Wracając jeszcze do sprawy wyboru prezydenta miasta winniemy zaznaczyć, że ponieważ w lutym roku przyszłego ma być przedsiębiorany wybór nowy całej Rady miejskiej, a więc i prezydenta miasta, już dziś odzywają się głosy, by przy tych nowych wyborach wprowadzić do Rady dzisiejszego burmistrza Stanisława Kamińskiego, który jako jeden z głównych założycieli akcyjnej kasy oszczędności tu powstałej, o Lwowa się przesiedla, i następnie wybrać go prezydentem stolicy kraju. Pisać o tem obszerniej byłoby dziś jeszcze rzeczą zbyt wczesną, wystarczy więc ta krótka wzmianka dla wyjaśnienia niektórych objawów naszej lwowskiej agitacji wyborczej.

W sprawie przygotowań do wyborów bezpośrednich reichsratowych, nie wiele mam dziś zapisać. Ze strony naszego komitetu centralnego rzeczywiście nie jeszcze nie zrobiono. Dopiero w niedzielę ma on się zebrać na posiedzenie, aby się naradzić nad t^{em}, czy już robić co należy. Niewątpliwie, że w obec ruchliwości wrogów naszych zdecydować się komitet rozpocząć działanie od zawezwania do swego grona wyborców znanych w kraju z gorącego zajmowania się sprawami publicznymi a poważnymi i wpływowymi. Nie wątpliwie także, że komitet nasz wejdzie w porozumienie z Szm^{erem} Izraelem — jeśli prawda jest — co jego prezes dr. Kohn w Gazecie Narodowej ogłosił, że żydowski komitet jedynie dla tego utworzony został, aby porozumienie komitetu centralnego krajowego z żydami ułatwić. Zobaczmy wnet, o ile oświadczenie to p. Kohna faktami stwierdzone zostanie, zaznaczyć jednak należy, że korespondencye tutejsze do dzienników wiedeńskich przesyłane, a w Szm^{erze} także swoje inspiracye, zupełnie inaczej znaczenie i cel komitetu żydowskiego przedstawiają. Co też za różne ciekawe wiadomości przynosiła nam te dzienniki centralistyczne z naszego Lwowa? Naprzykład dowiadujemy się z jednej takiej korespondencyi, że zawiązał się tu komitet centralistycznego stronnictwa urzędników liczący 700 (!) członków, tudzież komitet centralistycznego stronnictwa właścicieli większych własności ziemskich! Oszałał zacytn ten korespondent a jeszcze więcej szalona jest redakcyja Pressy, która takie bezcelne kłamstwa drukuje. Urzędnicy nawet w owych czasach, gdy tytuł było między nimi Niemców, kiedy to za Schmerlinga od przełożonych władz najformalniejsze nakazy otrzymywali głosowania za kandydatami rządowymi, nie szli przeciw obozowi narodowemu, nie pódą z pewnością i teraz, gdy ich przeważna większość jest narodowości polskiej z wrogami sprawy narodowej a jeśli jest między nimi jaka frakcyja antynarodowa, to jej członkowie, których niemal na palcach policzyćby można, nie będą mieć odwagi zawiązywać komitety. A już między właścicielami większych własności, nie wyłaczając nawet dość już licznych potomków Izraela, nie znajdzie ani jednego, któryby marzył o zawiązywaniu jakiego antynarodowego komitetu przedwyborczego. — Warto by istotnie poznać tego korespondenta, który z taką śmiałością wywodzi czytelników Pressy w pole II est digne d'être transmis à la posterité.

Berlin, 8 czerwca.

(Komitet przedwyborczy. — Posiedzenie Koła polskiego parlamentu niemieckiego.)

(L.) Wiadomo, że pp. Turno, ks. R. Czartoryski, Mankowski, dr. Żółtowski i hr. L. Skórzewski w skutek, obrotu, jaki wzięła sprawa komitetu przedwyborczego, cofnęli swoje postanowienie złożenia mandatów; nie wiadomo wszelako dotąd, że równocześnie złożył bym dr. Niegolewski prezydenturę i że po niefortunném tym zjściu nastąpiło w Kole bezkrólowie, które aż do dnia wczorajszego trwało. Stosownie zaś do statutów przewidywanych na każdym posiedzeniu najstarszy wiekiem członek Kole.

Stosownie do uchwały zapadłej na jednym z ostatnich przed Świątkami posiedzeń, zebrało się Koło wczoraj, by nowy obrąć komitet przedwyborczy. Obecni byli: pp. dr. Niegolewski, Taczanowski, Dziembowski, hr. Skórzewski, ks. Czartoryski, Turno, dr. Żółtowski, ks. dr. Jajdzewski i Mańkowski. Sesja była i poważna, i stanowcza. — Jakem się dowiedział, zażądali członkowie nieobecni na dawniejszych sesjach, zaczęmy przystąpić do wyborów, bliższego objaśnienia zaszłych w kole zajęć. Pan Władysław Taczanowski przemówił gorąco i w duchu prawdziwie polskim, wykazując, dokąd podobne postępowanie niesforne w konsekwencji swej poprowadzić musi sprawę, jakiej służę jesteście obowiązani. Zdaniem jego, wyszukiwanie przeszkód, przemawiających przeciwko kandydatowi, w historii życia przed 25 laty jest nagannem. Nadmienię się, że „czerwony Becker“ zasiada dziś w Izbie pierwszej pomimo dawniejszych przysłodań ze strony rządu i wyroków śmierci; to samo powiedzieć mo-

zna o p. Loewe-Calbe a przedewszystkiem o Bucherze, pierwszym dziś Bismarcka doradcy. Zwrócił przytem p. Taczanowski uwagę na to, iż kiedy Ed. Taczanowski wyjechał do Włoch, Papież już był w Gëcie. Sam generał Chłapowski i inni dali mu rekomendacye do generałów włoskich, którzy go dalej rekomendowali Triumwiratowi włoskiemu. Wiadomą zaś rzeczą, że rzezony Triumwirat wyrzekł w swęj proklamacyi, iż do jego działania należy także wskrzeszenie Polski. Generał Taczanowski walczył przeto jako reprezentant idei polskiej, tak samo jak inni nasi rodacy.

Taką była mniej więcej treść przemówienia p. W. Taczanowskiego.

Dr. Niegolewski i Dziembowski w podobnym przemawiali ducha, uważając wystąpienie przeciw panu generałowi Taczanowskiemu jako anarchiczne a oraz narzucające na szwank sprawę, którą wszelkimi siłami dźwigać powinniśmy. Po dłuższej dyskusji przystąpiono do wyborów a temperatura i usposobienie Koła jasno wskazywały już tory, któremi pójść wypadało. Zgadziali się wszyscy członkowie na to, że tylko znacznych z uczuć narodowych wybierać należy mężów. Większością głosów między innymi kandydatami obrani zostali: pp. major Smitkowski, hr. Ed. Poniński, Ign. Moszczeński. Po dokonanych wyborach zawrzała znów walka z powodu konieczności wyboru prezesa. Życzono sobie ogólnie, aby dr. N. puściwszy w niepamięć dawniejsze postanowienie, nadal zatrzymał urząd prezesa, równie jak pięciu członków zatrzymało swe mandaty. Dr. Niegolewski dowodzi, że inne powody kierowały decyzją rz. 5 członków a inne jego wywołały postanowienie. Prezes opiera się tylko może na niezachwianem zaufaniu większości; prosi zatem stanowczo o wybór prezesa. A kiedy wybór mimo oświadczenia, że prezydent nie przyjmie padł na dr. N., wynurza tenże swą wdzięczność za zaufanie, którego się nie spodziewał — urzędu wszelako prezesa nie przyjął. Nie mógł bowiem nabrać przekonania o trwałości tego zaufania; łatwo mogłyby się powtórzyć okoliczności, terroryzujące jego prezydenturę zagrożeniem złożenia mandatu, trudzenia nowymi wyborami i to z powodu, że mniejszość Koła nie przeprowadziła swego zdania. Nie mógł też zresztą przy tej sposobności pominąć milczeniem, że składanie mandatów w obecnym razie działa się wbrew statutom, które pozwalają na złożenie mandatu, ale tylko w ostateczności, gdyby w skutek głosowania w izbie wykazała się tego konieczność. Sprawa zaś, która spowodowała 5 panów do złożenia mandatów, dotyczyła czysto wewnętrznych stosunków Koła.

W powtórny wybór padły głosy większości na p. Wł. Taczanowskiego, który jednakże powierzono urząd przyjąć nie chciał. Nalegania przeciw członków a mianowicie ustępującego prezesa, z którym go łączy wspólność przekonań politycznych, nakłoniły pana Wł. Taczanowskiego do przyjęcia tymczasowego wyboru. Kryzys przeto zażegnana.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że pomimo gorącej dyskusji nie spostrzegłem dziś najmniejszych nieporozumień prywatnych. Podobne uspośobienie Kola jest zawsze chlubą dla sprawy narodowej, że rzeczy publiczne nie przenoszą się na pole prywaty. Wszyscy wynurzyli przekonanie, że kierunek Kola mimo zmiany osoby prezesa pozostanie ten sam i że pan Niegolewski niezrażony zająciem zwłaszcza po powtórny wybór sprawie poświęci swe siły wypróbowane. Postępowanie zaś jego co do złożenia prezydentury i nieprzyjęcia nowego wyboru uważam za stanowiska politycznego za uzasadnione, gdyż nie powinno nam chodzić o piastowanie godności osobistej, ale o służbę w sprawie narodowej a mianowicie utrzymywania powagi urzędu.

Spodziewać się dalej należy, że najnowsze zająsica w Kole będą nadal przestroga, oraz wskazówka, by zapatykano się na sprawę publiczną jedynie ze stanowiska narodowego, a jeżeli kiedy stanowisko podobne było koniecznem, to zapewne w chwili dzisiejszej, gdzie naszej narodowości tak ciężkie grozi niebezpieczeństwo. Zjad też Koło jest przekonane, że obrany dziś komitet w obec tego niebezpieczeństwa i w obec bliskich wyborów obowiązki prajymie i ochroni i Koło i społeczeństwo od nowych rozterek, które bądź co bądź zawsze na niekorzyść naszą wypaść muszą.

Ostatecznie dodać trzeba, że po dokonanych wyborze p. dr. Niegolewski wykazywał szkodliwość zajęcia, a mianowicie skoro mniej-żość nie poddaje się większości.

P. Dziembowski biorąc asumpt z tego, wniósł, aby zapisano do protokołu, „że obecna mniejszość nie powinna pójść i nie pojedzie tą drogą, jak to się zdarzyło przy oborze pierwszym komitetu przedwyborczego, ale w każdym razie, gdyby nawet kandydaci nie po jej wypadli myśli, zrobiłaby chętnie ofiarę z osobistych zapatrywań dając przez to dowód sfoności.“ — W ogóle całe Koło okazało się zgodnem w zapatrywaniach swoich na przyszłość.

Paryż, 5 czerwca.

(Podwójna formuła nowego rządu — Okółnik p. Beulé. — Mowa prezydenta republiki. — Dawne i nowe punkta czarne. — Opinia przemawia coraz silniej za republiką. — Dziennik p. K. Périer. — Sterniey i nawa. — różne pogłoski. — Mowa p. Littré w akademii. — Dla czego Napoleon nie odbudował Polski?)

S. E. Nowy rząd nie jest tak ubogi w poglądy polityczne jak dotąd sądziłem. Program jego stanowią nie jedna ale dwie formuły; do polityki bowiem „stanowczo zachowawczej” dodać należy „porządek moralny”, którego zresztą określenie równie trudne, jak pierwszego hasła ministerstwa de Broglie. Objasnień napróżno dotąd szukamy w dokumentach urzędowych. Odczytałem z uwagą półnik p. Beulé do prefektów, a nie odkryłem w nim nic nowego, oprócz widocznej chęci wywierania jakoby przymusowego wpływu na przyszłe wybory, ukrywającej się pod pozorem opiekiowania się zachowawcami dotąd uciśnionymi. W mowie zaś nowego prezydenta republiki do niektórych reprezentantów prasy zachowawczej także nie nowego odszukać nie mogłem; ponieważ porządek materialny naruszonym nie był, wspomina prezydent jedynie o „moralnym porządku” ale mowa jego tak mało jest znacząca, że nie warto się nad nią dłużej zastanawiać. Kto nam wyjaśni zagadkę sfinksową? Może posiedzenia izby odsłonią nam tajemnicę tego niemego gabinetu, o którym nie wiadomo co myśli, ale który umyślnie lub bezmyślnie groźną przyszłość Francji przygotować może. Dziś wreszcie zbirają się na nowo w Wersalu deputowani.

Chimury wprawdzie, czyli, mówiąc stylem napoleońskim, czarne punkta na horyzoncie polityki ziemnej, które zapowiadać zdawały się depesza Timesa i nota w Journal de Paris, znikły wczoraj po oświadczeniu urzędowem; ale dzisiejsze pogłoski znowu przedstawiają nam wewnętrzną sytuację gabinetu w bardzo nie różowem świetle. Mają nastąpić

wkrótce zmiany ministerialne, bo niektórzy członkowie gabinetu nie mogli się porozumieć w kwestyi bardzo wielkiej wagi. — Jakaż to kwestya? Tu znówu tajemnica. — Czy idzie o kwestyą włoską, czy o prawo prasowe, czy też może bonapartystów i prowokacye ich? W każdym razie widoczna jest rzeczka, że nieporozumienia jeżeli dotąd nie zaszły, to wkrótce zająć muszą, bo tam gdzie każdy dla siebie pracuje, praca nie może być długo wspólną. Bonapartysci skarżą się z tego powodu, że orleaniści i legitymiści nie chcą już zamianować marszałka Mac-Mahona prezydentem na lat pięć. Dziennik orleanistowski le Soleil wyraża się o księciu Napoleonie w sposób dość dwuznaczny, przyznając mu z jednej strony prawo powrotu do Francyi, ale grożąc mu z drugiej strony surowością prawa, gdyby zapoznawał z rezolucyą izby, która wyrzekła upadek cesarstwa. Bonapartysci stanowią dla nowego rządu największą trudność! Radby on pozbyć się tak kompromitujących i niebezpiecznych aliantów — ale jakim sposobem możnaby ich zastąpić, w tej chwili właśnie, kiedy p. Target, ów pseudo-republikanin, który głosowaniem swoim przechylił szalę na rzecz prawicy 24 maja, podaje się, jak mówią, do dymisyi — czy ze wstydu popełnionego błędu — czy ze złości, że dostatecznej nagrody nie otrzymał? I tu tajemnica! — Ciemno wszędzie, ciemno wszędzie!

Opinia tylko widzi dość jasno i dąży ciągle do republiki nie zważając bynajmniej na zmianę rządu, — która położenia nie zmienia gruntownie: publiczność z obojętnością patrzy na to co się dzieje w Wersalu, pewien rodzaj indyferentyzmu politycznego — pozorno go tylko i chwilowego, a stosującego się wyłącznie do osób a nie do zasad — opanował umysły. Wiara w ostateczny triumf republiki jest tak wielką, że nie dbają o to w czyje ręce dostała się władza; Francja dziś podobna do podróżnika, który wiedząc z pewnością, że przypłynie do lądu, nie troszczy się o to, kto kieruje skutkiem: sądzą bowiem wszyscy (bodaj się nie omylił), że konieczność historyczna silniejsza od ludzi pcha naród francuzki ku republice. Na dowód tego przytoczyć można organ p. Kazimierza Perier (pan Kazimierz Perier zachorował od kilku dni) l'Aube, który teraz nazywając się dziennikiem republikańskim twierdzi, „że Francja już nie chce i nie może żyć dwuznacznikami. Żeby z nich wyjść na zawsze, jest jeden tylko sposób ustalenia republiki. — A dalej: „Chcemy republiki dla wszystkich i przez wszystkich, a zawsze wierzymy, że jak z jednej strony powinna być rękomią swobód politycznych, tak z drugiej stanie się najpewniejszym warunkiem porządku i trwałości.“ Sterniczy nasi obecni mogą męczyć się i pocić aby nawet rzucić na mielizny, — wiatr będzie od nich silniejszy, opinia publiczna zawsze zwycięży, mimo wszelkich intryg.

Mówią, że nowy projekt do prawa prasowego odnawia wynalazek cesarki, znany pod nazwiskiem des Communiques. Minister skarbów ma zamiar zaciągnąć pożyczkę miliarda; projekt ten jest w ogóle dotąd źle widziany; jest to próba mająca na celu wykazanie kredytu jakim cieszyć się może i rząd nowy; — ale potrzeba tej pożyczki nie zdaje się być widoczną.

Posiedzenie dzisiejsze podług ostatnich wiadomości, odbędzie się bez żadnego zajęcia ważniejszego, — na porządku dziennym są projekta do praw bez większej doniosłości.

Dzisiaj odbyło się przyjęcie p. Littré do akademii francuskiej. Dotąd znana jest tylko mowa uczonego następcy p. Villemain; jutro dowiemy się, jak na nią odpowiedział hr. de Champagny. Według zycza p. Littré ograniczyli się na opowiadaniu życia i ocenienia dzieł poprzednika. Mowa p. Legouvé, bo sam autor chociaż obecny jest bardzo słaby, nie odznacza się zaletami stylowymi, jest ona rozwlekłą i ciężką, ale jak wszystkie studia pana Littré, jest zapelniona ciekawymi szczegółami sumienia zebranemi; osobiste wspomnienia wielkie tam zajmują także miejsce; filozoficznych poglądów amatorów zgorznienia nie mogli znaleźć w tej kompilacyi; aluzyi politycznych jest względnie dosyć mało, chociaż o cesarstwie tak pierwszemu jak i drugiemu surowo wyraża się p. Littré. Oto jest koniec tej mowy: „Po Waterloo zaczyna się konanie cesarstwa; trwało ono kilka godzin; Izba reprezentantów wydarła gwałtownie abdykacya cesarza w jednym z tych przesileni, w których ciężar cierpień zniesionych czyni każdą zmianę pożądaną i zbawienną. Te słowa, tak łatwo dające się zastować są pan Villemain. — Niestety, ileż ustępów, od których się odwracam, dałoby się także zastosować, dziś, kiedy tyle bolesnych podobieństw nam się przedstawia! W tych wspomnieniach współczesnych, które on napisał nie nie przewidyując, niejedna stronnica ożywia się przed czytelnikiem i przemawia jakoby do niego o tém co dopiero zaszło Może poczytamy za szczególne dla niego, że uniknął niepokojów ostatniej walki naszej i żałoby po klęsce naszej ostatniej; ale zaiste czuć się daje brak jego obok tych starców, znakomitych między wszystkimi, którzy dają przykład pracy i potępiają tём samém tych, którzyby ich nie naśladowali.“ — Tyle o p. Thiersie i o rewolucyi 24 maja.

— O Polsce, której bronit p. Villemain w Izbie za Ludwika Filipa, nie nie mówi p. Littré, przytacza tylko, podług p. Villemain powody, które przeskodziły Napoleonowi odbudować Polskę: „Nie chciał on odbudować Polski niepodległej, aby nie stała się na północy ogniskiem fanatyzmu mistycznego lub demagogicznego.“ Tak pocieblne o nas zdanie wyrażał Napoleon w rozmowie z panem de Narbonne, a Polacy wierzyli mu, poświęcili się dla niego i poeta nasz największy ubóstwił go jako pół-boga! — Nie ufajcie księżom.

NIEMCY.

* **Berlin**, 8 czerwca. Parlament obradował na wczorajszym posiedzeniu przy bardzo małym udziale członków nad kolejami w Alzacji i Lotaryngii. Obrady te nie budziły szerszego interesu. Rząd zajęty jest obecnie przygotowaniem do wprowadzenia w życie praw kościelno-politycznych, a mianowicie uformowaniem najwyższego trybunału dla spraw duchownych. Prezesem tego trybunału ma być wedle National Ztg. wiceprezes najwyższego trybunału Ingersleben. Innych członków mających wnieść w skład trybunału dla spraw duchownych, nie wymieniają dotąd dzienniki, ministerstwo zajęte jest obecnie wyborem odpowiednich osobistości.

Szach perski opuścił dzisiaj Berlin udając się na Brukselę do Londynu. Tuż na samym wyjeździe przyniesiono mu telegram o śmierci matki, co nie wstrzymało go przecież od dalszej podróży i wysłał tyl-

ko rozkaz do wstrzymania się z pogrzebem i towarzy-
sząceni mu obrzędami aż do powrotu swego z Europy.
Deutsches Wchbl. donosi, że ks. Bismark
pomimo wyraźnego żądania austriackiego gabinetu,
nie pojedzie do Wiednia. Ks. następca tronu po po-
powrocie z wystawy wiedeńskiej miał dłuższe narady
z kanclerzem.

ROSYA.

* Gонец urzędowy z dnia 2 czerwca w oddziale komunikacji rządowych zamieścił co następuje:
„Wkrótce po roku 1860 pewna liczba panien rosyjskich udała się za granicę celem słuchania lekcji w uniwersytecie zuryjskim.

„Z raz u licha ich była nader ograniczona, ale w ostatnich dwóch latach zaczęła szybko wzrastać, tak, że obecnie w uniwersytecie i politechnice w Zurychu znajduje się przeszło sto Rosyank. Tymczasem rząd począł otrzymywać coraz bardziej niekorzystne o nich doniesienia. Jednocześnie ze wzrostem liczby studentek rosyjskich, hersztowie emigracyi rosyjskiej obrali to miasto za ognisko propagandy rewolucyjnej, i skierowali wszystkie wysiłki ku wciągnięciu uczącej się młodzieży w swoje szeregi. Pod ich wpływem rzucano zatrudnienia naukowe, a oddawano się próżnej agitaacyi politycznej. Pomiedzy młodzieżą rosyjską poci obojęj potworzyły się rozliczne stronnictwa polityczne jak najskrajwszej barwy. Słowiański Towarzystwo Socjalno-Demokratyczne, Słowiański Centralny Komitet Rewolucyjny, Słowiański i Rosyjska Sekcyje Towarzystwa Międzynarodowego zgagały czynności w Zurychu, a w liczbie ich członków figuruje nie mało rosyjskich młodzieńców i kobiet. W bibliotece rosyjskiej, do której ten i ów z naszych wydawców bezpłatnie wysyła czasopisma i gazety, miewają się prelekcye z charakterem wyłącznie rewolucyjnym: „Bunt Pugaczewa“, „Rewolucya Francuzka 1870 r.“ — oto są temata zwykłe wybierane przez prelegentów. Uczęszczanie na schadzki robotników stało się powszednim zajęciem panien, nawet takich, które nie umiejąc po niemiecku, przestawać muszą na ustnych przekładach współtowarzyszek. Agitacya polityczna unosi młode, niedoświadczone głowy i nadaje im kierunek fałszywy. Schadzki, ścierania się stronnictw dokonująwają reszty, i zbijają toru panienki, które sztuczne a bezowocne wrzenie poczytują za rzeczywistość życia. Wciągnięte do polityki panny ulegają wpływowi przewodców emigracyi, i stają się w ich ręku posłusznymi narzędziami. Niektóre z nich po dwa i trzy razy na rok jeżdżą z Zurychu do Rosyi, przewożą listy, polecenia, proklamacye, i biorą żywy udział w występnej propagandzie. Inne uniesione komunistycznymi teoriami nieskrępowanej miłości i pod osłoną małżeństw fikcyjnych, posuwają do ostatnich granic zapomnienie zasadniczych podstaw moralności i skromności niewieściej. Haniebne postępowanie kobiet rosyjskich obudziło ku nim odrazę w obywatelstwie miejscowem, tak dalece, że nawet gospodynie wynajmujące lokale nieradzie je widzieć u siebie na komornem. Niektóre z tych panien tak głęboko upadły, że specjalnie oddają się nauce owęj części akuszerji, którą u wszystkich ludów ściga i surowość praw kryminalnych, i wzgarda ludzi uczciwych.

„Taki upadek moralny nie może nie zwracać na siebie pilnę uwagę rządu. Nie należy zapominać, że te kobiety kiedykolwiek wrócić do Rosyi, będą żonami, matkami i kształciicielkami młodego pokolenia. Niepodobna się nie zastanowić nad strasznym zagadnieniem: jakie pokolenie mogą wypielegnować takie kobiety?

„Rząd nie może i nie powinien pozostawać obojętnym widzem rozpasania moralnego, podkopującego oczęść chociaż nawet nie wielką młodzieży rosyjskiej. Rząd poczuwa się do swojego nieruchomego obowiązku walki ze złem podnoszącem głowę, i postanowił ucieść się do wszelkich możliwych środków, zresztą przedewszystkiemi zapobiegawczych.

„Rząd zawsze ze współczuciem zapatrywał się na potrzebę wyższego kształcenia kobiet, uczuwaną przez osoby bardziej utalentowane i żądne wiedzy. Przy niektórych zakładach naukowych, zostających w zawiadowaniu IV wydziału Własnej Jego Cesarskiej Mości kancelarii, utworzono osobne kursa pedagogiczne, jakkolwiek nie mające charakteru wyższych zakładów naukowych, niemniej przeto znacznie się wnoszące nad poziom ogólny wykształcenia niewieściego. Prócz tego ministerstwo wychowania publicznego dozwoliło w Petersburgu i Moskwie miewać profesorom uniwersytetu wykłady systematyczne w zakresie kursu uniwersyteckiego. Nakoniec przy cesarskiej akademii medyczno-chirurgicznej utworzono sposobem próby na cztery lata kurs osobny w celu kształcenia uczonych akuserek a w ministerstwie wychowania publicznego układają się plany urzędzenia podobnych kursów przy wszystkich uniwersytetach mających wydziały medyczne. Niezależnie od tego, obecnie najwyżej rozkazano złożyć projekt utworzenia wyższych zakładów naukowych żeńskich, z kursem ściśle określonym i zaokrąglonym, na początek w Petersburgu i Moskwie, a następnie w miarę wynajdowania środków w innych miastach uniwersyteckich.

„W ten sposób dźwigając i utrzymując instytucje czyniące żądostę istniejącej wśród kobiet potrzebie ukształcenia wyższego, rząd nastrożca pragnącym zupełną możliwość nabywania wiadomości naukowych w ojczyźnie. Lecz nie ulega wątpliwości, że nie samo pragnienie wiedzy nęci kobiety rosyjskie do Zurichu. Jeżeli państwa zachodnio-europejskie, które znacznie wyprzedziły nas w wykształceniu, a jednak tak samo do-
tąd nie dopuściły kobiet do wyższych zakładów naukowych, dostarczają do uniwersytetu zuryckiego nadzwyczaj szczupłego kontyngensu słuchaczek, stanowiącego w ogóle mniej niż 20 proc. liczby samych tylko studentek rosyjskich, — to trudno nie wyciągnąć ztąd wniosku, że większość naszych młodych rodaczek wstępuje do uniwersytetu zuryckiego pod wpływami nie mającymi nic wspólnego z dążnością do ukształcenia. Lekkożylna propaganda pewnej części naszego dziennikarstwa, fałszywie zapatrywując się na powołanie kobiety w rodzinie i społeczeństwie, poddanie się kierunkowi modnych teorii — wszystkie te powody mniej lub więcej oddziałują na stosunkowo ogromny napływ kobiet rosyjskich do Zurichu. (Cyfra studentek z Rosyi wynosi 108, z innych zaś krajów europejskich nie dochodzi nawet 20). Herbstowie naszej emigracyi sprytnie korzystają z tych wszystkich okoliczności, a wciągając młode, niedoświadczone panienki w wir agitacji politycznej, gubią je bez ratunku. Rząd nie może przypuszczać, ażeby dwa lub trzy dyplomy doktorskie mogły okupić złe, płynące z moralnego zepsucia młodego pokolenia, i dla tego uznaje za rzecz niezbędną potożyć kres temu nieprawidłowemu ruchowi.

„Skutkiem tego rząd zawczasu uprzedza wszystkie kobiety rosyjskie uczęszczające do uniwersytetu i politechniki w Zurichu, że te z pomiędzy nich, które po

1 (13) stycznia roku przyszłego 1874 pozostaną nadal słuchać lekcji w tych zakładach, po powrocie do Rosji nie będą dopuszczane do żadnych zajęć, na które upoważnienie lub zezwolenie zależy od zarządu, a także do żadnych zgoda egzaminów i do żadnego rosyjskiego zakładu naukowego.

„Rząd ma nadzieję, iż to wczesne oświadczenie uwolni go od smutnej konieczności podciągania kogokolwiek pod wspomniane ograniczenia.”

AUSTRIA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 5 czerwca. Dzienniki wiedeńskie przepełnione są mnogimi szczegółami odnoszącymi się do pobytu cara rosyjskiego w Wiedniu. Ze z pobytym tym najróżnorodniejsze łączą kombinacje, o tym nie potrzebujemy, zdaje się ani wspominać. Mówią między innymi np. o układach, jakie miały się odbywać między ks. Gorczakowem, hr. Andrassym i posłem niemieckim Schweinitzem a to w sprawie wschodniej. Ci co słyszą co się dzieje w gabinetach dyplomatycznych twierdzą, że słońce przedświatakiem o zapewnienie państwu zostającym do Turcji w stosunku lenniczym, zupełnej niepodległości i niezależności. Z tego powodu pisze N. fr. Presse: „Pogłoski podobne do tych, jakie obecnie nowinarze roznoszą, ten jedyny mają błąd, iż są nieprawdziwe. Nie wiemy, czy między ministrami Austrii i Rosji zamieniono choćby jeden wyraz mający cechę polityczną, nie wiemy, czy w rozmowie z ks. Gorczakowem i hr. Andrassym poruszono kwestię wschodnią, ale to wiemy, że wszelkie w tej mierze kombinacje są fałszywe, gdyż opierają się na nieprawdziwych premisach. Te ostatnie są identyczne z mylnymi kombinacjami, jakie pierw łączono z pobytom ministra serbskiego Risticza i do tegoż owego przyjęcia, jakie jest udziałem księcia Czarnogóry ze strony dworu tutejszego.

„Głównym jednakże i jedynym przedmiotem układów hr. Andrassiego z p. Risticzem była kwestia kolei żelaznych; wszystko co było po za tą kwestią uważać należy jako objaw wzajemnej i zwykłej w podobnych razach grzeczności; o polityce wschodniej najmniej wspomniano.”

Może hr. Andrassy, pisze dalej N. fr. Pr., obejmując tę rolę nie zgadzał się z polityką rządu co do stanowiska Austrii w obec Turcji, ale teraz zupełnie odstąpił od dawnych widoków, podobnie jak hr. Beust popadał w błędy objawiając zarząd spraw zagranicznych pod względem wschodu. Hr. Andrassy nie może, uwalniając wasalów Porty oddawać ich na pastwę Rosji.

W tym artykule zawiadamy nas przedewszystkiem najwiecej wyznaczenie, że tak hr. Andrassy jak hr. Beust obejmując kierunek spraw zagranicznych nie zostawali w zgodzie z rządem. Dla czegoż więc powoływano ministrów, o których wiadomo, co myślą, i nie tak nie myślą jak sobie życzą. Więc pozwolono im robić eksperymenty i własnym doświadczeniem poznawać błędy? Pamiętamy, do czego doprowadziły eksperymenty hr. Buola i hr. Rechberga...

Zajęcie wywołane pobytom rosyjskich gości w stolicy austriackiej przysłużyło nieco agitacji wyborczej. Manifest wyborczy ogłoszony przez wiernokonstytucyjny komitet wyborczy dla Wiednia i dolnej Austrii jest ostatnim aktem w tym ruchu. Przygotowania wyborcze w Czechach nie zostały nawet przez Zielone święta, przerwane. Posłowie niemieccy sejmiku praskiego mieli podczas świąt zebranie, a komitet wyborczy wiernokonstytucyjny zdawał sprawę ze swych czynności. Właściwie tam toczyła się zawzięta i Niemcy wielkich dokładają starań, aby wybory przekonały, że oni a nie Czesi w czeskim kraju są górą. — O ruchu wyborczym na prowincji liczne w dziennikach wiedeńskich znajdujemy szczegóły po większej części atoli tendencyjne i ziejące nienawiścią do tego wszystkiego, co nie idzie pod sztandarem wiernokonstytucyjnym. Galicya w tej mierze bogata dla prasy wiedeńskiej jest kopalnią i na niej to tępia swe żądliwe oszczerzy.

Wczorajszy list wiedeński wspominał nam o szarżach, jakie miały miejsce między ministrami Bannansem, Ungrem, przedsiębiorcą kolei lwowsko-czerniowieckiej p. Offenheimem i redakcją Neue Presse w sprawie zniesienia sekwestracji wiszącego od kilku miesięcy nad powyższą koleją. — Dziś urzędowa Wiener Abendblatt pisze: „Od jakiegoż czasu obiegają w różnych dziennikach wiadomości odnoszące się do rokowań i układów, jakie odbyły się między członkami c. k. rządu w sprawie zaszewstrowanej lwowsko-czerniowieckiej kolei z byłym dyrektorem generalnym. Upoważnieni jesteśmy oświadczyc, że wiadomości te zupełnie są nieprawdziwe.”

— 7 czerwca. Dziś pożegnał Wiedeń nieżałowany nieopłakany przez nikogo car wszech Rosji, aby przez Monachium, Stuttgart i Darmstadt udać się do Ems. Ojciec cara nastąpił przedtę niż to było pierwotnie w programie. Okoliczność ta jest podobno najrozmaitszych domysłów. Podobno miało doznać cara nie mile owe zimne przyjęcie, jakie na każdym kroku okazywały mu kula tutejsze; z drugiej strony twierdzą, że niezadawalający stan zdrowia był powodem skrócenia pobytu w stolicy austriackiej.

Wczoraj popołudniu odbyło się w kaplicy poselstwa rosyjskiego uroczyste nabożeństwo za uratowanie życia cara przed zamachem dokonany przed sześcioma laty czasie wystawy paryskiej. Celebrował archimandryta. W nabożeństwie wzięli udział członkowie domu cesarskiego, dalej arcyksiążęta Karol Ludwik, Ludwik, Fryderyk, Wilhelm, Rainer i Józef, kilka arcybiskupów, cesarstwo austriackie wraz z cesarzewicem a w końcu sam car z carewicem. — Nabożeństwo trwało przeszło godzinę. — O godzinie 6 był w poselstwie rosyjskim, w którym oprócz licznej pocztu zaproszonych wzięli udział car i cesarz austriacki i ks. Czarnogóry. — Liczne naturalnie spelniono toasty, w których obaj monarchowie zapewniali nawzajem o nieskończonej przyjaźni i dożgonnych relacjach. Wieczór spędzono w teatrze.

Ks. Czarnogóry zawiadomił wczoraj telegrafem węgrych w Zagrzebiu czarnogórskich emigrantów, iż w zastawieniem się hr. Andrassiego udzieli im zupełnej amnestyi. Ponieważ zmarły książę Daniel I skonił się do dobra emigrantów rozdarował między oddanych doświadczeń czarnogórskich, przeto majątki te nie mogły być zwrócone powracającym wychodźcom, ztem ci ostatni zmuszeni będą własną pracą zaradzać na utrzymanie. Tym sposobem Austrija zwolniła się z subwencji, jaką od lat 17 udzielała mieszkającym pod jej opieką Czarnogórcom; amnestya ta nie była dziełem hr. Andrassiego, co rządu rosyjskiego, który przyobiecał nawet wypłacić na ręce emigrantów czarnogórskiego pewną kwotę rubli, mającą być dzieloną między powracających wychodźców.

Przyjazd księcia serbskiego jeszcze nie zdecydowano ostatecznie. — Konsul generalny austriacki w Belgradzie p. Kollay zawiadomił podobno tutejsze

ministerstwo spraw zagranicznych, że ks. Milan postanowił pierw, nim uda się na wystawę wiedeńską, złożyć wizytę sułtanowi w Carogrodzie, od której to wizyty uczyniono zależnym załatwienie sprawy małego Zwornika.

Śród przybyłych w tych dniach na wystawę znajdujemy ks. Leopolda Bawarskiego, ks. Luitpolda, żonę ks. Rumuńskiego, która tu bawi incognito i ks. Chamborda. Ks. Humbert królówce włoski, jeśli przyjedzie, to w dniach ostatnich bm. Król Bawarski nie przyjedzie wcale.

Przedwczoraj w południe odbyło się w ministerstwie spraw zagranicznych uroczyste przyjęcie poselstwa japońskiego. Przy tej sposobności upraszał poseł Iwakura o wyznaczenie dnia, w którym mógłby złożyć cesarzowi swą akredytywę.

Czechy nawiedzone zostały ponownie wylewaniami, które choć nie są tak straszne, jak roku zeszłego, w każdym razie wielkie poczyniły szkody i pozbawiły życia wielu nadbrzeżnych mieszkańców. Oprócz tego niesłychane grady zniszczyły na ogromnej przestrzeni tegoroczne zasiewy, co wszystko wpłynęło jak najszybciej na pomyślność Czech.

FRANCYA.

* **Paryż**, 5 czerwca. Zgromadzenie narodowe odbyło dzisiaj pierwsze swe posiedzenie po świętach. Posłów nie zebrało się wielu, również i publiczność nie licnie się zgromadziła na trybunach. Rolaści a mianowicie orleañski w wielkim są niepokojem z powodu postępów bonapartyzmu. Deputowani podczas pobytu swego na prowincyi przekonałi się, że administracya znajduje się w ręku imperialistów. Posiedzenie dzisiejsze Izby nie budziło żadnego interesu, mówców nie słuchano prawie wcale, a zgłębiali panował w sali tak wielki, że nie podobna było prawie coś zrozumieć. Z posiedzenia tego nadmienić tylko należy, że deputowany hr. Jaubert cofnął swój wniosek żądający ukarania dzienników piszących przeciw Zgromadzeniu. Interpelacya p. Saisy o urzędnikach w ministerstwie skarbu odrzucono na dzień następny i o 5 godzinie zamknięto posiedzenie.

Książę Napoleon przybył dzisiaj rano do Paryża, gdzie go przyjął na dworcu pan Maurice Richard. Książę Napoleon wjechał do stolicy Francyi opatrzoną paszportem francuskiego konsula w Medyolanie. Prezes gabinetu ks. Broglie, do którego odniesiono się w kwestyi powrotu ks. Napoleona do Francyi, odpowiedział, że nie ma przeciwko temu, ale że liczy na patriotyzm księcia, iż w obecnych okolicznościach trzymać się będzie z dala od granic francuskich. Tymczasem książę nie zważał na to bynajmniej, nie jakoby chciał robić na przekór ministrowi Broglie, ale że zasłysz nieporozumienia w stronnictwie bonapartyzmu. Ministerstwo stara się zerwać z bonapartyzmem, tak że wczoraj rozeszła się już wieść na giełdzie, że minister skarbu Magne podał się do dymisji. Gdyby gabinet mógł uzyskać poparcie z jakie trzydziestu członków lewicy, toby z pewnością pokonał szczupłą liczbę bonapartyzmu, których zdania idą już za daleko, a których głosowanie w sprawie nowego prawa wyborczego bardzo jest wątpliwem. Naczelniczy bonapartyzm wiedzą o nieszczęśliwym swem położeniu, a pomimo tego niezgoda zapanowała w ich łonie, bo polityka eksministra Rouhera różni się zupełnie od polityki pana Olivera. Te to okoliczności spowodowały miały przybycie ks. Napoleona do Paryża.

W bieżącym miesiącu ma przyjść pod orady Izby nowe prawo gminne. Prawo to żąda od każdego wyborcy, aby trzy lata przynajmniej mieszkał w pewnej gminie i miał lat 25. W gminach, w których radcy gminni sami o budżecie stanowią, dodana im będzie pewna część najwyższych opodatkowanych obywateli, którzy wezmą również udział w wyborach merów, aby tym sposobem zrównoważyć ogólne prawo głosowania. W miastach, w których radcy miejscy stanowią budżet, który rząd musi przyjąć, t. j. we wszystkich większych miastach rząd sam będzie wybierał merów i nie będzie zmuszonym szukać ich pomiędzy radcami miasta. Tym sposobem spodziewa się rząd pozyskać sobie z czasem mężów wiernych i posłusznych całkowicie co dla nowego rządu jest rzeczą wielkiej doniosłości, gdyż merowie wywierają zawsze wielki wpływ przy wyborach, a nowi naczelnicy kraju chcą ich mieć po sobie przy ogólnych wyborach, które przedtę się później nastąpić muszą. Ze rząd głównie się o to stara, aby nowe wybory po jego wypadły myśli, dowodzi aż nadto okólnik ministra spraw wewnętrznych przesłany do prefektów, w którym zaleca im minister już obecnie wejść w stosunki z ludnością. République Française uważa w tem wyrażeniu „już obecnie“ zamiar rządu wprowadzania na nowo oficjalnej kandydatury i twierdzi, że owa tajemnicza ordre moral, o której mówią już od dwóch tygodni, nie znaczy nic innego, jak przywrócenie systemu wyborczego imperialistowskiego. Jeżeli wierzyć można Constitutionelowi, to nowe wybory oddżono nie tylko aż do bardzo dalekich czasów, ale nadto zamierza rząd odrzucić Izbę na trzy miesiące, aby przeszkodzić szerzeniu się opozycji. Constitutionnel poinformowany jak się zdaje z wyższego źródła, dziwi się, jak Bien public może jeszcze żądać rozwiązania Zgromadzenia narodowego, skoro prezydent rzeczypospolitej w manifestie swym do narodu, i generałowie Ladmirał i Bataille w rozkazach dziennych uznali rozwiązanie Zgromadzenia narodowego za akt buntowniczy. Bien public tymczasem nie daje się wcale ustraszyc, ale polemizuje dalej przeciw rządowi i podnosi, że Zgromadzenie wybraniem zostało tylko do stanowienia o pokoju lub wojnie. O monarchii albo rzeczypospolitej nie było podówczas wcale mowy. Wszyscy, którzy chcieli pokoji, głosowali na p. Thiersa, żądający zaś dalszej wojny dali swe głosy p. Gambecie.

Prezydent Mac-Mahon dawał w dniu dzisiejszym wielki wieczór, na którym zebrało się około 3000 osób, pomimo ulewnej deszczu i nader niemiłego powietrza, prócz republikanów, wszystkie stronnictwa Francyi reprezentowane były na salonach marszałka. Pomiedzy obecnymi znajdowali się wszyscy członkowie dyplomatycznego ciała prócz hr. Arnima, nuncjusz papieżki, marszałek Buffet, książęta Aumale, Joinville, Nemours i Allençon. Damy wystąpiły w wielkiej toalecie, tak jak niegdyś w Tuileries. Za prezydentury p. Thiersa występowały damy bardzo skromnie, bo pani Thiers nie lubi zbytku, podczas gdy marszałkowa Mac Mahon ubiera się zawsze nader bogato i stroinnie. Na dzisiejszym wieczorze miała suknią upiętą girlandami z róż. Prezydent miał na sobie wielki mundur i wielką wstęgę orderu legii honorowej z insygniami rzeczypospolitej.

Zmarł wczoraj wice-marszałek wersalskiej Izby Vitet urodził się 1812 r. w Paryżu, był uczniem szkoły normalnej, poczem został profesorem i przez

niejaką czas trudnił się wychowaniem młodych pokoleń. Później porzucił stan nauczycielski i oddał się całkowicie literaturze i pisywał wiele w Głóbe i historyczne fragmenta. — Guizot utworzył dla niego urząd inspektora historycznych pomników. W r. 1836 został członkiem Rady państwa, a od r. 1834 był już deputowanym, konserwatystą i wolennikiem polityki p. Guizota. Po rewolucyi 1848 wybrany do prawodawczego Zgromadzenia był jak największym przeciwnikiem republikańskich instytucyi. Po zamachu stanu 2 grudnia usunął się Vitet z politycznej widowni. — Dopiero w r. 1871 wybrany członkiem Zgromadzenia narodowego, został następnie wiceministrem Izby. — Vitet popierał początkowo p. Tiersa, — ale gdy spostrzegł, iż pan Thiers myśli stanowczo o rzeczypospolitej, stanął po stronie prawicy i był obecnym przy straceniu p. Thiersa 24 maja. Zmarł Vitet był już od r. 1845 członkiem akademii, współpracownikiem Revue des Deux Mondes i Revue Contemporaine.

W dniu dzisiejszym odbyła się uroczystość wprowadzenia p. Litré do akademii. Publiczność nie zebrała się licznie a pleci pięknej z kół arystokratycznych nie było wcale, podobno z przyczyny, że przyjęcie atesty p. Litré do akademii spowodowało biskupa Dupanloup do wykreślenia się z liczby czterdziestu nieśmiertelnych. W uroczystości nie brali udziału pp. Thiers i Dufaure, ani nawet stary Guizot i ks. Aumal z obawy, aby nie naraził się klerykałom.

Marszałek Canrobert podał się do dymisji jako członek najwyższej Rady wojennej i prezes tak zwanego Comité du classement de l'infanterie z powodu, że nie otrzymał naczelnego dowództwa w Paryżu. Propozycya ta marszałka Canroberta oburzyła również w wysokim stopniu bonapartyzmu, którzy żądali koniecznie nominacyi marszałka Canroberta na naczelnego dowódcę stolicy.

CŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy z Redakcyi Wiarusa tal. 1.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wersal, 8 czerwca. Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Zgromadzenia narodowego wskazał minister handlu na to, że wniosek do ustawy dotyczącej opodatkowania pól surowych sprowadzi przy tegoż przeprowadzeniu trudności a to nie tylko politycznej lecz i finansowej natury. Mimo to nie stawia wniosku o całkowite cofnięcie pomienionej ustawy, poleca atoli aby obrady nad nim odrzucić aż do chwili, gdy powzięte zostaną uchwały w sprawie wniosku Tirarda co do traktatów handlowych z Anglią i Belgią. — Minister dodaje, że kwestye te przedłożył najwyższej radzie handlowej, która zbierze się w czwartek.

Madryt, 8 czerwca. Z Granady donoszą o krwawym starciu między ludnością i karabinierami, przy czem zabito i raniono bardzo wiele osób.

Wiedeń, 8 czerwca. Car rosyjski wraz z carewicem i żoną tego ostatniego opuścili wczoraj popołudniu o godzinie 5 Wiedeń. Po zmarłym księciu Adalbercie pruskim naznaczona dziesięciodniowa żałoba.

Stuttgart, 8 czerwca. Car rosyjski przybył tu dzisiaj.

Rzym, 8 czerwca. Dziś wręczył nowy poseł niemiecki p. Keudel królowi na uroczystym posłuchaniu swe listy uwierzytelniające.

Berno, 8 czerwca. Z St. Gallen donoszą, że wybory dwóch członków do wielkiej Rady wypadły w duchu liberalnym.

Wiedeń, 8 czerwca. Wiener Zeitung zawiera w urzędowej części nominacya cara rosyjskiego właścicielem pułku piechoty nr. 2 a marszałka Berga właścicielem pułku piechoty nr. 70.

Paryż, 8 czerwca. Poseł niemiecki hr. Arnim wręczył wczoraj prezydentowi Mac-Mahonowi swe listy uwierzytelniające.

Bayonna, 3 czerwca. Wiadomość nadesłana wczoraj z St. Jean de Luz o poddaniu się miasta i fortecy Irun Karłistom nie sprawdziła się wcale. Karłści opanowali tylko most w pobliżu Irun.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Madryt, 9 czerwca. Konstytuanta uchwalila na wczorajszym posiedzeniu 210 głosami przeciw 2 obwołanie republiki federacyjnej — odrzuciła natomiast wniosek domagający się, aby na cześć ustalenia republiki ustanowić trzydniowe święto narodowe.

Madryt, 9 czerwca. Posiedzenie Korteżów na którym nominacya ministrów przyszła pod obrady, było bardzo burzliwem. P. Py Morgall cofnął wniosek, w którym wymieniał kandydatów. P. Figueras proponuje następnie, aby Zgroma-

czenie samo zamianowało ministrów. Zgromadzenie uchwała zebrać się na posiedzenie tajne.

Madryt, 8 czerwca (wieczorem). Py Morgall, prezes gabinetu przedkłada Zgromadzeniu narodowemu następującą listę ministrów: Estevanez jako minister wojny, Oreiro marynarki, Caravajal skarbu, Cervera spraw zagranicznych, Palanea robót, Sorin kolonii, Pedregal sprawiedliwości. Przyjęcie rzeczzonego gabinetu ze strony korteżów zdaje się żadnej nie podlegać wątpliwości. Figueras napomina do zgody, rozdwojenie bowiem szkodzi republice. Następnie odrzucono wniosek, aby znak narodowy zastąpić czerwoną chorągwią.

Lyon, 9 czerwca. Przy wyborach do rady municypalnej wybrano na 36 kandydatów 35 należących do stronnictwa radykalnego.

Paryż, 8 czerwca. Rząd zakazał dalszego wydawnictwa dziennika Corsaires a to z powodu silnych wycieczek przeciw rządowi i rozszerzania niebezpiecznych dla społeczeństwa doktryn. Według Journal Par. ministerstwo powzięło surowe uchwały przeciw prasie. Hr. Arnim ma w ciągu tego tygodnia udać się do Berlina.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 9 czerwca. Jak się dowiadujemy uzyskaliśmy dyrekcyę teatru polskiego pozwolenie na dwa przedstawienia w teatrze miejskim. Dyrekcyę korzystając z tego da 11 i 12 dwa przedstawienia z których jedna zajmie Halka Moniuszki. Operetka Moniuszki Flis przedstawioną ma być w przyszłą niedzielę.

* **Teatr**. Obok powtórzonych „Małżeństwo przy latarniach“, „Ulicznik warszawski“ i „Raptus“ o których przy różnych okazjach dawniej już pisaliśmy — repertuar ostatnich dwóch przedstawień objął również dla p. sz. pierwszy i no aktową komedya „Odludki“ i „poeta“ przez Alex. Fredrę (ojca) oraz „Pierwszy mąż“, przerobioną z francuskiego dość udaną błonkę. Rozpisując się obszernie nad temi drobnostkami nie będziemy. Podnieść tylko wypada, iż gra artystów zaleca się każdemu wieczoru starannością a zwłaszcza gdy występują, na scenie pp. Grabiński p. Moszyński i Puchniński.

Publiczność obecna w teatrze przyjmuje grę artystów oznakami zadowolenia, niestety publiczności tej tak mało bywa, że trudno się dziwić jeżeli niektórzy rozpaczają o potrzebach duchowych naszego społeczeństwa.

* Przed czasem niejakim podaliśmy wiadomość o bójce pomiędzy czeladnikami kowalskimi a żołnierzami na Sapińskiego placu. Jeden z porannych czeladników kowalskich umarł obecnie w skutek ran wtenczas otrzymanych.

* Na medal pamiątkowy sp. Seweryna Mielżyńskiego złożył dalej 20 gr. pp. K... z O... X. Z. z B. Wacław Chylewski z Lucin pod Sremem, 1 tal. 10 gr. na dwa medale pani Wanda Morawska z Ocięża.

* Podana przez nas w niedzielnym numerze wiadomość Posener Ztg. o zamianowaniu dwóch duchownych inspektorów szkolnych dla dwóch tutejszych bezwyznaniowych miejskich szkół elementarnych, uzupełniona tenże dziennik doniesieniem, że rozporządzenie odnośnie tutejszej król. regencyi, ustanawiającej owych inspektorów, jest daleko ogólniejsze i co do zasady bardzo ważne. Bo nie tylko dla owych dwóch szkół bezwyznaniowych, któreśmy już wymienili, lecz i dla takielże szkoły przy Wroławskiej ulicy i dla bezwyznaniowej średniej szkoły stanawia król. regencya duchownych inspektorów, poddając nadto nauczycieli bezwyznaniowych kolegiów szkolnych, o ile są katolikami, inspektorowi powiatowemu p. Laskowskiemu, o ile zaś są protestantami, superintendentowi p. Klette. Donosiliśmy już, że magistrat tutejszy przeciw temu rozporządzeniu, które z naszego stanowiska musimy uznać za jedynie słuszne i sprawiedliwe, podał formalny do regencyi protest a nadto przesłał do ministerstwa oświecenia zażalenie, w którym żąda, aby inspeksya lokalna nad miejskimi wyższymi i niższymi szkołami powierzono ich dyrygentom lub ewentualnie członkom cywilnym miejskiej deputacyi szkolnej, inspeksya zaś powiatowa nad szkołami miasta Poznania, któreby samo w sobie tworzyło powiat, jednę tylko osobę, na jaką magistrat proponuje przewodniczącą lub jego zastępcę w miejskiej deputacyi szkolnej.

* Tutejsza Ostdeutsche Ztg. otrzymała następujące skromne zapytanie: „Wyznaczone na rok 1872 dodatki rządowe dla popierania budowy dróg gminnych wynosiły w obwodzie regencyjnym dysektorskim 2,053 tal. w obwodzie akwizackim 2,347 tal., koblenckim 10,850 tal., w trefirskim 10,975 tal., w ogóle wiec 43,735 tal. Czyżby się dowiedzieć nie można, ile wynosiły dodatki rządowe na tenże cel dla obwodu regencyjnego poznańskiego i bydgoskiego na tenże przedział czasu?“ Na to daje następujący odpowiedź: „Wedle informacyi naszych zachodzi niestety ten sam przy tej pozycyi etatu stosunek co przy innych — Poznańskie nie otrzymuje nie na budowę swych dróg gminnych. Dla publicznych gościniec, w których fiskus jest interesowany, wyznaczono 17,000 tal., dla popierania budowy żwirówek istnieje fundusz premijowy (z którego na milę dają mniej więcej 5000 tal.); dla polepszenia zaś dróg gminnych nie wyznaczono ani szelaga.“ Przy tej sposobności nadmieniamy, że żwirówki prowincjonalne w obwodzie regencyjnym poznańskim mają obecnie 1,420,861 metrów czyli 180 mil niemieckich, żwirówki powiatowe 210,422 metr. czyli 28 mil niemieckich, żwirówki akcyjne i prywatne 24,191 metr. czyli 3 mile długości.

* Dyrektor jednego z tutejszych banków, który codziennie z hotelu, w którym jada obiad, zwykł odbywać małą przejażdżkę w eleganckim ekwipażu prywatnym, dziwił się nie mało, gdy jednego z dni ostatnich publiczność stawała po ulicach, oglądając się za gesty krzak w bliskości ementara na Górnej Wildzie, na którym pochowani są zmarli tu jeńcy francuzcy, gdzie już od tygodnia przebywa.

* Doniesienia policyjne. Zbiegły dwi krowy, mające 6 i 9 lat.

(Dodatek.)